

śpiewaczych nabiera specjalnej wagi, jako placówek, których zadaniem jest właśnie dostarczanie wrażeń jakości pierwszorzędnej, a przede wszystkim kształcenie gustu i zamiłowań artystycznych w dziedzinie muzyki.

Chodzę często na próby, na popisy i muszę stwierdzić z ogromną radością, że członkowie tych kół palą się poprostu do tej swojej, jak mówią „jedynej uciechy“. Zaczynam właśnie rozmowę z robotnikiem z fabryki Zielezińskiego — przyszedł tu poprostu od pracy. Jest w zasmolonej bluzie, ledwie zdążył umyć ręce, i pędził nie wiem jak, żeby się nie spóźnić, bo nie chce ani minuty stracić. Opowiada mi właśnie, że dziś będą próbować „Sonety Krymskie“ Moniuszki. Wie doskonale, kto to jest Moniuszko i kto jest autorem „Sonetów Krymskich“, orjentuje się całkiem dobrze w zasadniczych sprawach, dotyczących istoty jego twórczości, zna jego biografję. Rozmowa schodzi powoli na innych twórców.

Opowiada mi, że oszczędza specjalnie ze swoich nędznych zarobków, aby móc iść od czasu do czasu, choć „raz na dwa miesiące“ do Konserwatorium, czy do Filharmonji, bo choć zmajstrował sobie radjo, ale musi czasem posłuchać jak „drga samo powietrze“. Określenie trzeba przyznać, cudowne i ogromnie subtelne.

— My, proszę Pani, — ciągnie mój rozmówca — chodzilibyśmy i do teatru i na koncerty i na operę, ale nie mamy na to, a bez muzyki i pięknego słowa to życie bardzo szare. Książek też nie mamy. Niech pani teraz zrozumie, że nasze koło śpiewacze to cała nasza radość i pociecha i odpoczynek. W domu ciasno, ciemno, zaduch i hałas. Tutaj, jak człowiek śpiewa, jak słucha chóru, to o całym świecie zapomina i jest mu dobrze.

Ileż słów i ile wniosków ciśnie się na usta po tej krótkiej rozmowie! Niechże wystarczy wymowa słów tego robotnika, które świadczą o istniejącym głodzie prawdziwej, dobrej muzyki i są zaprzeczeniem, jakoby te masy nie dorosły do jej rozumienia.

Miejskich kół śpiewaczych jest na terenie Warszawy 14. Ilość członków dochodzi prawie do 1000, przyczem wielu z nich należy do kół od lat 10-ciu.

Obserwując wogóle rozwój ognisk chóranych w Polsce, dojść łatwo do wniosku, że liczebnie mały rozwój chórów jest spowodowany nietylko brakiem muzykalności, ile niskim stopniem uspołecznienia mas. Chór bowiem w najgłębszej swej istocie jest zespołem, tak jak każde grono ludzi zorganizowane dla osiągnięcia wspólnie wytkniętego celu. Jest rzeczą znamienną, że gruntem najbardziej podatnym dla zakładania ognisk chóranych są tereny już zorganizowane, a więc wszelkiego rodzaju związki, organizacje, stowarzyszenia. Tworzenie chórów